

# NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy”.

Rok IV.

Nowemiasto, dnia 20 czerwca 1931.

Nr. 24

Na niedzielę IV. po Świątkach.

## EWANGELJA,

napisana u św. Łukasza w rodz. V. w. 1—11.

Onego czasu, gdy rzesze nalegały na Jezusa, aby słuchały słowa Bożego; a On stał podle jeziora Genezaret. I ujrzał dwie łodzie, stojące przy jeziorze, a rybitwi wyszli byli i płótkali sieci. A wszedłszy w jedną łódź, która była Szymonowa, prosił go, aby maluczko odjechał od ziemi, a siadłszy, uczył rzesze z łodzi. A gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: zajedź na głębię, a zapuśćcie sieci wasze na połów. A Szymon, odpowiedziawszy, rzekł Mu: Nauczycielu, przez całą noc pracując, niceśmy nie ułowili; wszakże na słowo Twe zapuszczę sieć. A gdy to uczynili, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie i rwała się sieć ich. I skinęli na towarzysze, co byli w drugiej łodzi, aby przybyli i ratowali je. I przybyli i napełnili obie łodzie, tak iż się mało nie zanurzyły. Co widząc Szymon Piotr, upadł u kolan Jezusowych, mówiąc: Wynijdź odemnie, bom jest człowiek grzeszny, Panie. Albowiem go było zdumienie ogarnęło i wszystkie, co przy Nim byli, z połowu ryb, który pojмали; także też Jakóba i Jana, syny Zebedeuszowe, którzy byli towarzysze Szymonowi. I rzekł Jezus do Szymona: Nie bój się, odtąd już ludzi łowić będziesz. A wyciągawszy łodzie na ziemię, wszystko opuściwszy, szli za Nim.

## O pracy.

Książę apostołów, Piotr św., pracuje! Sam wyznaje, iż przez całą noc pracował, a nic nie ułowił, dopiero wtedy, gdy na słowo Jezusa zapuścił sieci, zagarnął ryb mnóstwo tak, iż się sieć rwała i potrzeba było wołać na towarzyszków, którzy byli w drugiej łodzi, aby przybywali na pomoc. Pracował on nie tylko przed powołaniem go na apostołstwo, ale i w czasie apostołstwa; bo po ukrzyżowaniu Jezusa znowu powrócił do łowienia ryb; czytamy bowiem w dziejach apostołskich, gdy apostołowie łowili ryby, a Pan Jezus ukazał się im na brzegu, Jan święty wykrzyknął: Ze i Pan tu! Piotr święty, łowiący ryby, nie czekając na ubranie, z radości w pław się rzucił, by jak najprędzej

oglądał Jezusa. Pracowali i inni Apostołowie, bo byli rybakami i rolnikami: Paweł św. tkactwem się trudnił i sam się z własnych rąk utrzymywał i swoich żywił. Zbawiciel Jezus Chrystus jako człowiek, mieszkając w Nazarecie przy rodzicach, dopomagał im w pracy do 30-go roku żywota swego, a mianowicie Józefowi św. jako cieśli. Wszyscyśmy zatem ludzie pracować powinni, bo Bóg wszystkich ludzi do pracy stworzył.

Wszyscyśmy chrześcijanie pracować powinni, bo wszyscyśmy w Adamie na pracę skazani. Tak bowiem Pan Bóg, wypędzając go z raju, przemówił do niego: „W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba, aż się wrócisz do ziemi, z którejś wzięty: boś jest proch i w proch się obrócisz“. Przez Mojżesza objawił Bóg: „Sześć dni będziesz robić i będziesz czynił wszystko dzieło twoje“. Dlatego i Job cierpiący mówi: „Człowiek się rodzi na pracę, a ptak na latanie!“ Wiedząc o tem Piotr św., wyznaje, iż, przez całą noc pracując, nic nie ułowił. Ale to dlatego, że Chrystusa nie było przy nim. Dopiero gdy On był obecny, od obfitości połowu sieci się rwały. I nam potrzeba wzywać Boga na pomoc, tedy każda praca nam się opłaci.

Wszyscyśmy zatem pracować powinni, bo wszyscyśmy na tej ziemi do pracy przeznaczeni; bo wszystkim Bóg dał siły, dał ręce, dał nogi, ciało, a zatem wszyscy pracować powinni: tak młodzi, jak starzy, tak ubodzy, jak bogaci.

Pracować my powinniśmy, bo czas do pracy na tej ziemi bardzo krótki mamy wyznaczony. Cóż tu te 50, 60 lub i 100 lat przeciw wieczności? A przecież od tych krótkich dni, miesięcy i lat cała wieczność nasza zawisła; więc tylko pilnością, tylko pracowitością szczęścia wiecznego dokupić się możemy.

Pracować mamy nie tylko ciałem, ale i duszą, bo nie tylko ciało, ale i duszę mamy od Boga na pracę. Prawda, iż się znajdują ludzie, którzy tylko ręczną robotę, ciałem, za robotę uważają, ale często-kroć umysłowa praca daleko jest trudniejsza od ręcznej roboty, jak doświadczenie uczy i nauczyło. Jakie komu Bóg dał siły, takimi szczególnie pracować powinien. Ma ciało mocne, a głowę słabą, ciało szczególnie do pracy ręcznej przykładać powinien, czy to do roli, czy to do rzemiosła, kowadła, toporu, czy do motyki lub cepów albo innych tysiącznych zatrudnień. Komu Bóg dał ciało i ducha mocnego, temu się i ciało mocne do prac umysłowych przyda, bo oko jego zdrowe będzie mogło i w starości czytać, a ciało jego silne przetrzyma choroby, wysiedzi w nocy przy nauce i rano według potrzeby wstanie.

Nie tylko ubodzy pracować powinni, ale i majątni, bo i oni odebrali siły od Boga, bo i ci z nich będą zdawali rachunek przed Bogiem. Chociaż nie pracują ciężko ciałem swoim, ale za to umysłem pracować powinni, by byli pomocą, radą, nauką i innymi przymiotami w społeczeństwie ludzkim pożyteczni. Jednym z owoców pracy to ten, że od grzechów chroni. Kiedyż to bowiem Dawid zgrzeszył? Nie w bojach, nie w modlitwach, ale w próżnowaniu! Kiedyż to Salomon zgrzeszył?

Nie wtedy, kiedy kościół jerozolimski murował, ale kiedy próżnował. Kiedyż to i Samsonowi oczy wylupano? Oto w próżnowaniu! Gdyby się ludzie wystrzegali próżnowania, a pracowali, nie wpadliby w grzechy.

Zatem ciężko ten grzechy, kto nie pracuje. Ciężko grzeszą leniwi, próżniacy, którym się pracować nie chce, bo tacy właściwie jeść nie powinni, jak uczy Paweł święty: „Jeżeli nie chce robić, niech też nie je!”.

Ciężko przeto grzeszą, którzyby chcieli tylko dobrze jeść i pić, a nic nie robić. Ciężko grzeszą, którzy dnie i noce na zabawach marnują, a nic dobrego nie robią. Słowem, wszyscy ciężko grzeszą, którzy nie pracują, choć mogą, bo wszyscyśmy do pracy przeznaczeni.

Lecz powie kto: nie jeden dzień i noc pracuje, a nie ma, bieda go ze wszech stron bije; i tu musimy się nad tem zastanowić, bo i to bez przyczyny nie będzie, gdyż Bóg pracującym dopomaga. Przeto, należy baczyć, jak prace nasze wykonać, byśmy z nich pożytek odnieśli.

Otóż należy je przedewszystkiem wykonywać w imię Boże i dla chwały Bożej. Gdyż powiada nasz poeta czarnoleski: „Pracuj we dnie, pracuj w nocy, próżno bez Pańskiej pomocy. Boga, dzieci, Boga trzeba, kto chce syt być swego chleba”.

## 700-na rocznica śmierci św. Antoniego z Padwy.

† 13 czerwca 1231.

Święty Antoni urodził się w Lizbonie, stołecznem mieście Portugalji, dnia 15 sierpnia 1195 r., jako potomek świetnego i pobożnego rodu. Pod troskliwą opieką rodziców spędził lata dziecinne, nauki pobierając od świątobliwych kapłanów kościoła katedralnego.

W 15 roku życia wstąpił do kanoników regularnych w Lizbonie. Mieszkając później w konwencie Koimbrji, z zapałem i gorliwością studjował św. Teologję, Patrologję i Pismo święte.

W tym właśnie czasie przywieziono do owego klasztoru ciała pierwszych pięciu męczenników S. O. Franciszka, mianowicie: św. Berarda, Piotra, Ottona, Akursa i Adjuta, których niedawno poganie zamordowali na misji w Marokko.

Liczne cuda działy się przy tej uroczystości. Widok tych św. męczenników zapalił serce św. Antoniego gorącym pragnieniem męczeństwa. Sw. Antoni uprosił sobie pozwolenie przejścia do zakonu św. Franciszka. Liczył podówczas 23 lat. Po kilku latach świątobliwego życia udaje się do Afryki, aby tam nawracać dzikie narody; ciężka jednak choroba zniewoliła go do powrotu, a burzami morskimi kołatany okręt przyplynał z nim do Włoch i oparł się w Sycylji. Stąd nasz św. udaje się do Asyżu, aby osobiście poznać św. O. Franciszka. Sw. patrijarcha pozwolił mu pozostać we Włoszech i zamieszkać w



Bolonji, gdzie nasz Sw. w pustelniczej grocie św. Pawła w zachwytach, nieustannej modlitwie, w postach i umartwieniach i surowej pokucie dłuższy czas przepędził.

Razu pewnego, gdy gwardjan tego klasztoru udał się do miasta Forli, wziął ze sobą św. Antoniego. Przełożony klasztoru w Forli, chcąc sprawić uczcę duchowną braciom, kazał jednemu z nich w czasie kolacji do braci wygłosić kazanie, lecz żaden z nich nie miał odwagi bez przygotowania kazać. Wtedy na polecenie gwardjana Antoni wchodzi na ambonę i zaczyna mówić tak porywająco i tak głęboko, że wszyscy oniemieli. Gdy się przekonano o jego teologicznych wiadomościach, zamianował go św. O. Franciszek profesorem teologii dla braci w Bolonji, potem w Padwie.

Wkrótce zasłynął jako kaznodzieja i głosił słowo Boże we Francji, Włoszech, Hiszpanji, a Bóg mnóstwem cudów popierał jego posłannictwo niebieskie.

Podczas nabożeństw jubileuszowych w Rzymie miewał kazania. Słuchacze różnej narodowości gromadzili się naokoło jego amfony, do których mówił równocześnie kilkoma językami. Mówił on rzeczywiście po włosku, ale Francuzi przysięgali, że mówił po francusku, Niemcy, że po niemiecku, Anglicy po angielsku itd. Każdy słuchał jakby swojej mowy ojczystej.

Codziennie po kazaniu garnęły się tłumy grzeszników do spowiedzi — płacze i jęki głośne towarzyszyły ich wyznaniom. Najzaciętsi heretycy się nawracali — wskutek nauk jego. Posiadał także św. Antoni dar dwubytności. Pewnego razu, mając kazanie w katedrze w Montpelier, przypomniał sobie, że na niego przypada śpiewanie Graduału w swoim kościele, skłonił więc głowę na ambonie i przez pewien przeciąg czasu stał nieruchomy na ambonie, a w tym samym czasie odśpiewał Graduał w kościele swoim, poczem, podniósłszy głowę, skończył kazanie.

Żył św. Antoni 15 lat w domu rodziców, 11 lat w zakonie św. Augustyna, 10 lat w zakonie św. Franciszka, z których rok strawił w podróży morskiej, a 3 lata w klasztorze Monte-Paulo — wszystkiego więc tylko 6 lat życia publicznego przepędził. Mając lat zaledwie 36, umarł w Padwie, dnia 13 czerwca 1231 r., a jak za życia, tak i po śmierci działały się i po dziś dzień dzieją się niezliczone cuda za jego przyczyną do Boga.

W rok niespełna po śmierci, gdyż 30 maja 1232 r., został przez Grzegorza IX w poczet Świętych policzony.

---

### O beatyfikację Piusa X.

W Watykanie rozpoczął się definitywnie proces kanoniczny o beatyfikację papieża Piusa X.

Jak wiadomo, petycję o beatyfikację papieża Piusa X wniósł w 1923 r. opat Pierani, generał zakonu wallombrozanów.

---